

LUD

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 5 LISTOPADA 1927

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 79

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:

W Brazylii rocznie	z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20\$000
Numer pojedynczy	\$200

Z podróży

Księża redaktora Stanisława Piaseckiego do Polski.

(Dokończenie)

Życie w towarzystwach bujne. Różnych związków polskich we Francji naliczyłem 11. W nich gromadzi się wielka i trudna do określenia liczba kółek i miejscowych towarzystw. Nie było naturalnie czasu na zetknięcie się nawet z każdym większym ugrupowaniem. Ze szczególniejszym rozmachem rozwija się Związek Towarzystw Kościelnych z siedzibą w Lens (Pas de Calais) 232 Rue de Béthune. Liczy 13 tysięcy członków. Wchłania on nie tylko same stowarzyszenia Kościelne, ale także bardzo liczne towarzystwa polskich robotników.

Cele i wysiłki wszystkich tych grup i towarzystw ma skupić Centralny Komitet Polaków we Francji. Tymczasowy zarząd stanowią robotnicy: Jan Szambelańczyk prezes, Antoni Zbierski sekretarz, i Jan Zimny skarbnik. Potworzono podkomitety i zwołano na 27 go lipca sejmik Centralny Komitet Polski we Francji zapewne skupi wszystkie zdrowe elementy do wspólnej pracy i zbiorowego działania.

Zupełne zjednoczenie wszystkich pewnie i tam nie nastąpi, bo jak w Brazylii tak i we Francji znajdują się Polacy do tego stopnia nietolerancyjni, że doznają spazmów na samą wzmiankę o Bogu.

Oi chcieliby odsunąć od pracy oświatowej i społecznej wszystkich, którzy z religii katolicką mają jakąś styczność. W szczególności księży chcieliby zamknąć na klucz w zakrystii, aby przypadkiem nie spotkali się ze swym narodem na szerszym polu pracy społecznej i oświatowej. Tymczasem jak widziałem na zbieraniu Księży w Lens, oni także chcą być żywymi członkami społeczeństwa i chcą w szerokim zakresie służyć narodowi swym poświęceniem i wykształceniem.

SZKOLNICTWO POLSKIE WE FRANCJI.

Szkolną pracę oświatową opiszę na podstawie informacji udzielonych mi przez fachowych nauczycieli i własnych spostrzeżeń przy odwiedzaniu szkół.

Początki szkoły polskiej we Francji dosięgają roku 1908 kiedy to Księżę Adam Czartoryski, mając na celu wyrwanie uciśnionych narodowo Polaków z Wessfalji, dał im możliwość wychowywania młodzieży w du-

chu narodowym na wolnej ziemi francuskiej. W owym to okresie powstały pierwsze trzy szkoły polskie we Francji.

Wyraźniejszy wzrost szkół polskich można jednak zauważyć dopiero po wojnie światowej w miarę napływu emigrantów polskich, który był bardzo znaczny. Obecnie pobiera w całej Francji około 34.400 dzieci, należących do 118 kolonii, naukę polską. Nie każda kolonia jednakowoż posiada szkołę i nauczyciela; istnieją zaś odwrotnie osady, mające kilka szkół i kilku nauczycieli — razem jest nauczycieli około 130.

Tygodniowa liczba godzin jako też warunki nauki nie są we wszystkich szkołach równe.

Rozróżnia się szkoły przedsiębiorstw, które nazywamy szkołami polskimi chociaż są one raczej szkołami polsko-francuskimi, gdyż z 30 godzin tygodniowo odbywa się w najlepszych warunkach 15 godzin nauki w języku polskim, 15 we francuskim. Kierownictwo szkoły znajduje się zawsze w rękach francuskich, co często wpływa ujemnie na naukę polską, tembardziej, że tak kierownik jak i siły francuskie (o polskich wspomnę później) nie są najczęściej zawodowymi nauczycielami, wobec czego ich metoda nietylko nauki, ale całego zresztą postępowania, nie jest metodą wychowawczą, której i u zawodowego nauczyciela francuskiego trudno się doszukać, boć nie kształci się wcale specjalnie w tym kierunku, zawodowo. A ogólne jego wykształcenie jest w porównaniu do wykształcenia nauczyciela polskiego także mierne. To są wszystkie czynniki, wpływające ujemnie na wychowywanie dzieci, na naukę i narezucie też na stosunek koleżeński pomiędzy nauczycielami polskimi i francuskimi. Ma się rozumieć, że istnieją wypadki lepsze i gorsze od wspomnianego. Zawsze jednak stara się strona francuska przyciągać dzieci do siebie, odrywając je od nauki polskiej.

Przyborów szkolnych dla dzieci, książek, zeszytów i t. d. dostarczają często przedsiębiorstwa, tak samo przyborów naukowych szkolnych, ostatnie przeważnie nie wystarczają. Urządzenie klas etc. jest zadawalające.

Inaczej ma się rzecz w szkołach czysto francuskich publicznych. Tam to, jeżeli wobec nagromadzenia się polskich dzieci i braku innej szkoły zdołano używać prawo nauczania po polsku, zbywa na naukę polską zaledwie jedna godzina dziennie, a często zezwala się na nią dopiero poza nauką dzienną fran-

cuską. Są też wypadki, że uczy się po polsku tylko raz tygodniowo, i to we wolne czwartki.

Stosunek koleżeński pomiędzy polskimi a francuskimi (nauczycielami) jest w szkołach takich nieraz bardzo smutny.

Winną są temu odnośne układy polsko-francuskie, a raczej brak tychże; winna jest też organizacja szkolnictwa polskiego. Na dość znaczną liczbę posad nauczycieli polskich już w pierwszych latach powojennych zwracano za mało uwagi. Ażeby wogóle dostarczyć dzieciom emigrantów nauki polskiej, musiała się Misja Katolicka w Paryżu zająć sprowadzaniem nauczycieli, którzy nie zawsze byli zawodowymi, i dlatego nie reprezentowali pod różnymi względami odpowiednio polskiego nauczyciela, obniżając temsamem jego powagę. Później jednak zajęło się obsadzaniem coraz to liczniejszą posad polskich nauczycieli we Francji ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie, które miało możliwość tembardziej, że zgłaszały się całe masy nauczycieli na emigrację do Francji, wysyłania pierwszorzędnych sił nauczycielskich, ażeby dotychczasowe uszkodzenia naprawić i usunąć. Odpowiedni w tym kierunku wydana też komunikat, że wysyła się tylko siły o pełnych kwalifikacjach nauczycielskich (egzamin kwalifikacyjny) i jako dobre przez Kuratora polecane. Niestety wielką część sił nauczycielskich, przybyłych już pod czas obsadzania posad przez Ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie nietylko jest bez przepisanym przez Ministerstwo kwalifikacji, ale całkiem bez kwalifikacji nauczycielskich a nawet powiedzieć można, bez podstaw do pracy na emigracji we Francji, gdzie emigranci polscy prawie wyłącznie są Polakami w całym tego słowa znaczeniu, a więc też dobrymi katolikami. Wielką część wspomnianych zaś osób, spełniających funkcje nauczycieli, jest przekonana antykatolickich, występuje nieraz otwarcie przeciw religii katolickiej i próbuje tem samem podrywać i zabijać najszlachetniejsze uczucia polskie Polaków we Francji. Dziwny, chociaż oficjalnie nie stwierdzony jest fakt, że ktoś lekceważąc rozporządzenie Ministerstwa mógł sprowadzić ludzi takich na stanowiska nauczycieli. Rozbijając istniejące od 1923 roku Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Polskiego we Francji, aby stworzyć obecnie vegetującą jeszcze filję „Cniska” w Polsce. Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji, którego zarząd uważa się „jura caduco” za władzę nauczycielstwa. Obecnie czyni wychodźtowo starania o podniesienie poziomu czynników wychowawczych.

Jak z poprzedniego wynika, szkolnictwo polskie nie jest zupełnie niezależne, ale nieomal (nie w szkolnictwie francuskim) Szkoły francuskie dzielą się na: 1) laiques rządowe które rugują

wzmiankę o religii; 2) komunalne czyli gminne; gmina utrzymuje nauczyciela a rząd daje budynki; 3) libres — szkoły prywatne przeważnie własnie kopalniane z którymi nasza emigracja ma najwięcej styczności. Inspektor rządowy może iść do wszystkich szkół, nawet do prywatnych ale dla przeglądu dziennika klasowego. W libre — dyrektor szkoły zdaje sprawozdanie inspektorowi kopalnianemu z reguły, a inspektorowi rządowemu na jego specjalne życzenie.

Rozumie się samo przez się że nie mając swoich i zupełnie niezależnych szkół, tem więcej pożądane są na posadach nauczycieli „polskich ludzie o pełnych kwalifikacjach fachowych, moralnych, a nawet religijnych bo tą drogą tem większe będzie ich znaczenie i wpływ na wychowanie młodego pokolenia. Lepiej może niż rząd katolickiej Polski rozumie doniosłość religijnego wychowania dla danego narodu rząd francuski, który mimo swojego liberalizmu siostrom polskim które w czterech tylko są miejscach nie pozwala prowadzić szkół, ale zaledwie ochronki, domy opieki nad starcami i służącymi (jak w Paryżu).

ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości z polski.

GDANSK DZIĘKI POLSCE ROZWIJA SIĘ W WIELKI OSRODEK EMIGRACYJNY

W pierwszej połowie bieżącego roku przez port gdański wyjechało za Ocean do Ameryki północnej i południowej 24 699 osób, w tej liczbie 20 805 obywateli polskich, oraz 1905 Polaków-reemigrantów, obywateli Stanów. Drobna reszta stanowią Litwini, Rosjanie, Rumuni i t. d.

Przed wojną Gdańsk w ruchu emigracyjnym nie odgrywał żadnej roli, gdyż cała emigracja z krajów wschodnich kierowała się na Hamburg, Bremę i t. d.

POSEŁ KORFANTY PROSI O SĄD MARSZAŁKOWSKI

Warszawa. — Poseł Wojciech Korfanty wystosował do marszałka Sejmu Rataja pismo, w którym wobec zarzutów podniesionych w części prasy, prosi o zwołanie sądu marszałkowskiego do zbadania tych zarzutów.

16 SEKT RELIGIJNYCH DZIAŁA W POLSCE.

Warszawa, 16-go września. — W Polsce znajdują się wyznawcy 16 sekt czy organizacji religijnych; niektóre z nich wyrodziły się z katolicyzmu, inne z prawostawia. Istnieją sekty: Adwentystów siódmego dnia, Braci Morskich (herrnhutów), czyli gmin braterskich, Marjawitów (o nich już dosyć wiemy), Mennonitów, Badaczy Pisma świę-

tęgo (ostatnio nastąpił u nich rozłam), Darbystów, Sztundystów (ewangelicznych chrześcijan, ostatnio połączonych z Baptystami), Irwingianów (czyli Gmin Apostolskich), Baptystów Kościoła Bożego, Kwaków, Metodystów, Starokatolików, Gmin Nowoapostolskich, Gmin Wolnych Pierwochrześcijan.

Oto obraz życia sekcjarzkiego w Polsce; a wiele jeszcze sekt działa o których władze nie nie wiedzą? (Przyp. Red. Rozwodziarze i rozwódki w Polsce mają wielki wybór).

Sanatorium dla chorych na suchoty.

INAUGURACJA.

Prezydent stanu Parana postanowił w programie swojej działalności także zdrowie narodu parafiskiego, moralne i fizyczne. Niemordowany też jest w stwarzaniu odpowiednich instytucji jak: przytulki dla małoletnich, domy poprawcze, dom dla starców, wspaniałe leprosarium.

Ostatniem z jego rządów w tym kierunku dziełem jest szpital dla tuberkulicznych, „Sanatorium São Sebastião”, którego otwarcie odbyło się w niedzielę 30 go października.

Na kilka dni przed otwarciem sam prezydent doglądał wykonczenia i umeblowania.

W niedzielę o godzinie 6-tej rano wyruszyły 2 pociągi specjalne z Kurytyby wioząc zaproszonych na otwarcie gości. O godzinie 9-tej stanęły pociągi 4-kilometry przed Lapa, na wprost Sanatorium. Wysadzona drzewkami szeroką drogą płynęła publiczność. 15 aut krążyło między przystankiem a szpitalem, wysadzając przed zamkniętą bramą gdzie czekał Prezydent oraz nowych gości, którzy przywitawszy się z Prezydentem i znajomymi czekali z powagą na rozpoczęcie ceremonii. Po przybyciu na miejsce wszystkich gości prezydent rozwiązał wstążki, otworzył bramę i wszedł do ogrodu pierwszego.

Następnie zatrzymał się przed obeliskiem. Uproszony przez prezydenta arcybiskup Dom Fr. Braga i Dr. Heraclides de Araujo odsłoniли tablicę pamiątkową, mosiężną.

Tu odczytał mowę generalny inspektor higieny stanu Parana Dr. Victor Ferreira de Amarale Silva. Mówił na temat: Zdrowie narodu najwyższemu prawem, wskazując różne instytucje w myśli tej dewizy.

Potem zabrał głos arcybiskup Dom João Braga. Wyomownem i pełnem zapału słowami wykazywał ścisły związek jaki zachodzi wśród szlachetnego narodu brazylijskiego między religią a Ojczyzną.

W dalszym ciągu napotykały fontannę wśród klombów i stajemy przed frontem szpitala.

Główny kompleks porównań można do motyla, od

którego głowy i tułowia wyciąga ją się po dwa skrzydła. Tu na piętrze są mieszkania Sióstr Miłosierdzia, którym powierzono administrację szpitali i pielęgnowanie chorych. W skrzydłach świetne sale z łóżkami, w kadłubie kompleksu budowli są: kaplica mająca wszystkie przybory do służby bożej, kuchnia, re-fektarze z obrazami Wierczy Pańskiej, sala na wycieczki, sala lektury i t. d. W tym kompleksie umieścił się chorych bezpłatnie przyjmujących.

Dla zamożnych opłacających 30\$000 dziennie wybudowane są w pewnej odległości osobne dwa pawilony jeden dla niewiast, drugi dla mężczyzn. Każdy ma 10 pokoiówk zaopatrzonych w potrzebne sprzęty. Z drugiej strony kurytarza są: poczekalnia, kuchnia, re-fektarz, łazienki, sala odpoczynku, do czytania i t. d.

Między głównym kompleksem a temi ostatnimi pawilonami jest domek dla kierownika szpitala, lekarza, którym został zamianowany Dr Xavier Goncalves.

Po lewej stronie w oddaleniu jest elektroniczna zaopatrzona zakład w potrzebne światło. Jeszcze dalej stajnia na pomieszczenie 5-ciu krów mlecznych.

W skalistych ścianach wznoszących się kemp, znajdują się dwa zbiorniki wody mające zaopatrywać Sanatorium w świeżą, smaczną wodę.

Obok jaskini w stromej skale, z nad której, wielkimi srebrnymi kroplami spada strumyk, znajduje się w nyzie figura Matki Boskiej z Lourdes.

W górze wśród lasu ustawiono na tę czystość 12 stołów z pokrępacjami przekąskami dla zaproszonych. Każdy na bilecie wręczonym już w Kurytybie miał wyznaczone miejsce; redaktor gazety «Lud» także. Mając rozległy widok z tej wyżyny i rozsiadane piniory i szum strumyka i to powietrze czyste i świeże, poszczególni mówcy wypowiadali swoje zachwyty nad tem ostatnim dziełem obecnego prezydenta stanu.

Nawet Dr. Belisario Pen-a a uznał jego zasługi. Mówili jeszcze Dr Carlos Correa dyrektor higieny stanu Santa Catharina.

Charakterystycznie mówił Dr Heraklides de Araujo. Wylczywszy zakłady dla suchotników różnych krajów, które sam osobiście zwiedził zaznaczył, że suchoty wśród Brazylijan rębą spustoszenie, ponieważ są oni zbyt czulego serca i zarówno wykształceni, jak prości nie mogą się najężej zdobyć na izolowanie chorych. Zanim chory we rodzinie umrze, już wielu młodych członków rodziny zarazi. Powinniśmy wychowywać nasz naród w tym kierunku, aby jak najwcześniej separował chorych na suchoty bo 1) jest jeszcze możliwość wyleczenia ich, 2) unika się nowych nieszczęść i tragedii rodzinnych.

Lepiej jest przeżywać od razu ból serca, odłączając bliskich chorych, aniżeli później patrzeć się na dalsze tragedie rodzinne i cierpieć jeszcze więcej.

Z Brazyliji.

Kurytyba.

ZAMORDOWANY na przedmieściu Kurytyby-Alto do Bigorriho polak, nazywał się Antoni Jaworski. Zamordował go Edward Schwartz który zbiegł i policja już go pochwyciła.

Morderca miał swoją ofiarę przed zamordowaniem obficie rządzić wódką w kilku wendach kurytybskich.

RUSINI BRAZYLIJSCY mają otrzymać swojego biskupa jak o tem z trjumiem pisze «Praoia» z Prudenopolis Przyczyni się

OPILINA

jest świetnym lekarstwem przeciw robakom żołądka i kiszki i przeciw biegunce z tęgoryjca.

Laboratorio Nutrotherapico

DR R. L. & C. — RIO

to znacznie do obudzenia ducha religijnego wśród Rusinów i do wyodrębnienia ich obrządku wschodniego. Redakcja «Lud» może się tylko cieszyć z tego, że aspiracje religijne naszych braci Rusinów znajdują tak szerokie w Polsce zrozumienie, bo jest to rzeczą pewną, że bez wiadomości rządu polskiego i naszego przedstawicielstwa przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie, sprawa ta nie doszłaby do skutku. Emigracja ukraińska w Ameryce wogóle ma trzech biskupów swojego obrządku wschodniego: dwóch w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, a jednego w Kanadzie; biskup ruski w Brazylii byłby więc czwartym z rządu. Wobec różnych biskupów schizmatycznych wschodniego obrządku syryjskiego, tudzież zakusów różnych schizmatycznych przybłędów w rodzaju Ziombry, uważamy utworzenie biskupstwa unickiego za rzecz bardzo pożądaną i zbawienną. Jak nam prywatnie donoszą, to biskupem ruskim ma zostać, ksiądz Hałuszczyński, choć wiadomość ta jako niepewna wymaga jeszcze potwierdzenia.

Z CRUZ MACHADO donoszą nam, że 23 go października zjawiał się na tak zwanych «sedach» schizmatyki pop Ziombra, białomucący Rusinów. «Odrapaw» swoją odbył w domu towarzysstwa polskiego im. Bartosza Głowackiego, a nie u jakiegoś ukraińca. Dzielwmy się tej całej komedii, której podjęli się znani już w Cruz Machado «Bartoszczy». Nie wyjdzie to ani na korzyść tego Towarzystwa, ani też nie wzmacni zgody tak między Polakami jak i między Rusinami, z których kilku dało się obalamucić temu «niezależnikowi» wschodniego obrządku.

P. JAN MICHAŁ HOLESKI odwiedził naszą redakcję, rodak świeżo przybyły z Polski. Prowadził księgarnię w Ameryce Północnej, a potem w Polsce we Warszawie. Obecnie poszukuje odpowiedniego dla siebie zajęcia w Brazylii. Witamy i polecamy go naszym Rodakom.

BIURO ADWOKACKIE dr. Francisco de Azevedo Macedo przeniosło się z ulicy Floriano Poixoto 33 na Pracę Tira-dentes N 52, gdzie się mieści księgarnia Fratini'ego dawniej Livraria Polaca. Biurem tego ogólnie znanego i cenionego adwokata w Kurytybie kieruje obecnie adwokat J. Jan Grab-ski, któremu sprawy naszych rodaków prowadzi pewnie i życzliwie; do Niego też prosimy się zwracać z całym zaufaniem.

Rio de Janeiro.

O **ZATONIĘCIU** okrętu włoskiego «Princippesa Mafalda» na wodach brazylijskich przynosiła dzienniki wiele nowych szczegółów. Najpierw okręt po 19 letniej służbie już w drodze utykał, stawał kilkakrotnie dla drobnych napraw, pochylał się na bok i na dolnych piętrach zjawiała się już woda, bo w okręcie z wiaszcza przy śrubach było wiele nieścisłości i małych szczerlin. Pod wieczór 25 go października przyszło do katastrofy. Dzień 24 go października przedpędzono na zabawie i balach we wszystkich klasach; tańczono cały dzień aż głęboko w noc; tak panowała ogólna radość na okręcie choć śmierć stała przed drzwiami. Nagle ogromny wstrząs, jakby ktoś z boku w okręt uderzył. Strach śmiertelny ogarnął wszystkich — kapitan z

wysilkim uspokoił podróżnych. Złamała się śruba okrętowa i rozdarła pancerz okrętu. Przez otwór wlanęła woda; z wysiłkiem nadludzkiem pracowała załoga, by zapchać otwór cementem i ceglami. Naprawdę. Tymczasem w pierwszej klasie ciągle jeszcze brzmi muzyka i wesole tany trwają dalej. Okręt stoi cicho. Nagle zrywa się wiatr i wzburza bałwany na oceanie. Tymczasem dolne pokłady nappełnia woda, okręt się nieco zanurza i pochyla na bok tak, że przedmioty staczają się z pokładu. Nagle strach ogarnął wszystkich, zrozumieli groźne położenie i na «Mafaldzie» rozpo-częły się sceny piekielne. Z trzeciej klasy wypadli bladzi od przerażenia syryjczycy, których na okręcie było 130; z rykiem i krzykiem wydzielali sobie pasy ratunkowe, pchali się do łodzi ratunkowych, odpychając podróżnych niżej klasy. Komendant Guli uspokajał podróżnych pierwszej klasy, że wszyscy się uratują, bo na wołania ratunkowe odpowiada już szereg okrętów, że śpieszą pełną parą na pomoc. Wnet zapanało ogólne zamieszanie na okręcie; setki podróżnych rzucali się w morze, naokoło wśród ciemnej nocy zaczęły się rozlegać krzyki, wrzaski i wołania o pomoc rozdzierające serce i scinające krew w żyłach. Pierwszy okręt ku pomocy nadbiegł był francuski «Mosella»; prócz komendanta cała załoga rzuciła się ku pomocy. Wyciągano topielców na pokład, lecz kilka z nich umarło natychmiast. Morze roło się od żarłocznych ryb — rekinów. Setki podróżnych już utonęło lub w głębiny powciągały je rekiny. Wkrótce potem nadjechało jeszcze 7 okrętów. Tymczasem Mafalda zatonała; do ostatniej chwili stał na pokładzie komendant Guli i z krzykiem na cześć «Italii» poszedł na dno. Zwolna na miejscu strasznej katastrofy zapanaowała śmiertelna cisza, tylko tu i owdzie przepłynęła czereda rekinów. Okręty się rozjechały uwiązając ze sobą do Rio 945 uratowanych rozbitków, których ulokowano w barakach na wyspie kwiatów. Rząd brazylijski śpieszy biednym ze wszelką pomocą, taksamo i dobroczynność publiczna jak i kolonie syryjska i włoska. Ogółem brakuje 314 podróżnych, którzy prawdopodobnie potonęli. Okręt należał do kompanii «Navegazione Italiana» w siedzibą w Genui. Zeznania rozbitków obwiniają kompanię o niedbalstwo i lekkomyślność. Żaden polak nie jechał tym okrętem, gdyż rząd polski ma układy z linią włoską Cossulicha w Tryeście w sprawie transportu swych emigrantów.

SWIEŻE NASIONA pochodzą co tydzień z roznych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.

Witold Żagotłowicz Travessa Zacharias N 5 — Curitiba.

Telegramy z Polski

Warszawa, 28 go października. — Rada ministrów zatwierdziła projekt prezydenta utworzenia nowej monety w celach stabilizacyjnych tj ustalenia wartości pieniądza.

Warszawa, 29 go października. — W Warszawie zorganizowała się wyprawa nau-

SZCZĘŚLIWI LUDZIE!

Przypomina nam się stare przysłowie: Szczęśliwym był człowiek, jak nie używał koszuli. Tu można także powiedzieć, że szczęśliwi są ludzie, którzy nie potrzebują używać chusteczki do nosa gdyż panuje katar. Są ludzie, którzy mają używać chusteczki do nosa, a są też tacy, którzy jej nie używają. We wielu wypadkach katar staje się chronicznym. Ale na to wynaleźli ludzie tabakę Bayer tak zwany Oxan, który jest do nabycia we wszelkich aptekach. Lekarstwa tego używa się dziś, jak się dawniej używano się tabaki.

Tabakę Oxan usuwa wszelkie objawy katarowe sprowadza ulgę w nosie, następuje człowiek oddech przejmie i czuje się znowu wesółym.

Związek Oświata

O towarzystwo Związku «Oświata» oraz od Kółka Nauzycieli Chrześcijańskich otrzymano listy odesyły skierowane do nich przez «Kulturę». W odpowiedzi na zapytania, co z niemi zrobić, zaznaczamy, że zarządy obydwu organizacji o tych odeszwach nie nie wiedzą i nie mają z niemi nic wspólnego. Nie należy ich zatem brać pod uwagę. Zarząd «Oświata».

kowa która ma zbadać obszary, odstąpione emigrantom polskim przez rząd beruwiński (w południowej Ameryce). Wyprawa, która ma wyruszyć w ciągu miesiąca listopada, składa się z jednego przedstawiciela rządu, z jednego lekarza, z jednego agronoma i z jednego przewodnika, który zna cały kraj Peru.

Berlin, 29 go października. — Znowu rozpoczęły się tu układy celem zawarcia umowy handlowej między Polską a Niemcami.

Warszawa, 29 go października. — Telegramy z Nowego Jorku donoszą, że kolonia polska w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki organizuje wycieczkę do Polski, w której weźmie udział 5 tysięcy osób. Przygotowania do tej wielkiej wyprawy czynią już stowarzyszenia polskie po wielu miastach północnej Ameryki.

Berlin, 28 go października. — Wszyjacy tu (w Berlinie) spodziewają się, że niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann poprze pretensje Litwy, gdy na najbliższym posiedzeniu Ligi Narodów przyjdą pod obrady sprawy sporne między Polską a Litwą. Postępowanie Litwy wskazuje że położenie polityczne we wschodniej Europie gruntownie się zmieniło i Anglja i Francja(?) nie będą już mogły stać na stanowisku uznawania obecnych granic łącząc z okupacją Wilna przez Polskę. Litwa wogóle stoi na stanowisku, że skoro po ostatniej wojnie pokonano przez Polską, to znajduje się z nią obecnie na stopie wojennej, co ogólnie połączenie polityczne zaostroża (Telegram niemiecki zawierający pobożne życzenia i pogroźki pruskie. Życzmy Red.)

London, 1-go listopada. Dzienniki omawiają tu obszernie prawdopodobne bliskie zawarcie przymierza między sześciu narodami europejskimi, które utworzą największą koalicję jaką zna historia. Wszystko wskazuje na to, że wspólnie przymierzem połączą się: Francja, Belgja, Polska, Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławia; rokowania w sprawie utworzenia tego bloku postąpiły już znacznie naprzód, jak donoszą o tem z Paryża (Ten blok narodów środkowo-europejski liczący 120 milionów, położyłyby kres wicherzom Niemiec, które dążą za wszelką cenę do połączenia się z obecną Austrią. Przyp. Red.)

Berlin, 31 go października (Telunion) — Rada miejska w Katowicach na Górnym Śląsku została rozwiązana, ponieważ miała większość niemiecką. Wogóle rząd polski dąży do tego, by niemożliwe współpracę z rządami gminnych. (Telegram niemiecki).

Moskwa, 1-go listopada. Rząd rosyjski zatwierdził układ handlowy zawarty niedawno z Litwą.

Ciekawe rzeczy z Polski

POTWORNA HISTORJA.

Od dłuższego czasu w okolicach ulicy Grzybowskiej, Granicznej i t. d., krążyły głuche wieści, że w jednym z domów przy ulicy Grzybowskiej w Warszawie już od 7 lat przebywa w zamkniętej komórze jakiś człowiek.

Historja zdawałoby się zupełnie fantastyczna, mająca szanse rzeczywistości gdzieś w średniowieczu, ale nie w czasach obecnych. Nie była to jednak fantazja, lecz straszna, mroźna krew w żyłach swoją potwornością rzeczywistość.

W domu Nr 10 przy ulicy Grzybowskiej w mieszkaniu Nr. 3 na 1 piętrze, zajmowanem przez rodzinę Hasfeldów (żydów), w zamkniętej ałkowie, której okno jest zabite deskami, od 7 lat trzymany jest 30-letni Szoł Hasfeld.

Alkova, w której Szoł przebywa, przebywa, przedstawia straszny wprost obraz. Jest ona bardziej podobna do chlewa, niż do mieszkania człowieka. Na zgnojonym barłogu półmetrowej grubości, w jakiejś skrzyni podobnej do trumny, leży Hasfeld. Jest on na pół zdjociaty.

W alkowie panuje tak straszny zadych, że wprost wejść tam niepodobna. Ściany są zabrudzone wydzielinami ludzkimi. Hasfeld przebywa w swoim wiewięzieniu zupełnie nagi. Kształty jego nie mają w sobie nic ludzkiego. Jakieś potworne widmo. Długa broda spada na zupełnie wyschnięte i sterczące z pod zczerniałej skóry żebra. Ręce i nogi nie są grubsze od świecy. Na barłogu i w korycie leży kilka zeschniętych skórek chleba. Wody brak.

W takich warunkach ten 30-letni człowiek, w sile wieku, żyje od lat 7-miu Szoł podobno w roku 1919, kiedy go miano wziąć do wojska — dostał melancholji. Rodzina zamknęła go wówczas w komórze. Biedny męczennik pęczakowo milczał, później szalał. Jego rozpaczliwe krzyki i ryk nieludzki przez lat parę niepokoiły sąsiadów. Od kilku tygodni zamilkł, wtedy bowiem umarła jego matka, jedyna osoba z całej rodziny, która o niego dbała i czasami zaglądała do niego. Od czasu śmierci matki zaczął się dla Szoła nowy okres — okres głodu. Nikt o nim nie myślał. Należy nawet przypuszczać, że rodzina chodziło specjalnie o to, żeby się Szoła jaknajprędzej pozbyć. Jeść mu nie dawano prawie wcale — wody zaś zupełnie nie. Nieszczęśliwego pozabawilo to kompletnie resztek sił. Dziś żywy ten trup może zaledwie z zapadłej piersi wydobyć ledwo dosłyszalny szept. Jest to już agonia.

Potworną tę zagadkę rozwiąże niewątpliwie śledztwo.

Stowarzyszenie Studentów «Sarmacja»

Zarząd Stow. Studentów «Sarmacja», na podstawie art. 20-go ustawy, zwoluje **Półośne Walne Zebranie** swych członków, która się odbędzie w niedzielę dnia 6 go listopada b. r. o godzinie 13 tej (1-jej po pół), w swoim lokalu. Drugi termin w godzinę po pierwszym bez względu na liczbę członków obecnych.

Za Zarząd: Sekretarz **Wacław Jaworski**.

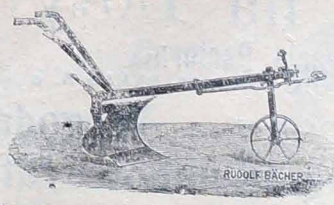
TEATR

im. J. Słowackiego w Kurytybie

pod dyrekcją p. W. Tomaszewskiego wystawia **dnia 5-go listopada** b. r. w Związku Polskim, krotoczwłęk w trzech aktach Wład. Jastrzębiec Zaleskiego, osnuta na liście sztuk powojennych pod tytułem:

„Gobelin”

Po przedstawieniu **BAL**. — Podczas balu i antraktoów, przygrywa bęzafior orkiestra p. Sibińskiego. — Początek o godzinie 8-mej i pół wieczorem. **Komisa Teatralna**



GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurytybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów pługowych.

Na demonstracyjnych próbach pługów w Araukarii otrzymanej w czterech klasach

3 PIERWSZE NAGRODY.

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

CASA HACKRATD

CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N 96

ARAUCARIA, 30 - 10 - 1927.

Do Szanownej Redakcji „Ludu”.
Wyjaśnienie. Wiersz mój p.d. tytułem „Nie Bajka” który zamieścił się w N 71 „Ludu”. Oświadczam, że nie zawiera ani jednego słowa któreby obrażało kogokolwiek bądź, a jednak ścisnął na moją głowę całą burzę głośniejszą niż wściegłość.

Wszakże ja nie wymieniłem ani imienia ani miejsca gdzie to było, a chcąc aby wcale nie było tylko powstało w mojej bujnej wyobraźni, to przecież nie wymieniam imienia i miejsca tymorażę słowami pełnymi korekty i współczucia nie obrażam nikogo... Gdzież Złotyżona pani staje się bohaterką mając dość odagi aby się oddalić od niewłaściwych okus usuwając się z domu rodz. nogo?... Zast redakcja obdarzyła nieprosionym komentarzem, czarnym drukiem... Bo proszę czyż można używać takich porównań? Wreszcie przenaszam Złotyżoną Panią na tym miejscu i żywcem szerszych i dalej widzących doradców. — Z pozostaniem
Argus, Bonifacy Witkowski

Zawiadomienie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1907, zamieszkałych lub tymczasowo przebywających w stanach **Parana, Santa Catharina, Rio Gr. do Sul i Matto Grossa**, że w myśl art. 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 28-go maja 1924 roku (Dz. U. Nr. 61 poz. 809), niezależnie od czasu i powodu wyjazdu ich z Kraju, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej Ustawy, winni się zgłosić w terminie od 1-go listopada do 31-go grudnia n.r.b. celem zarejestrowania się z jednoczesnym przedstawieniem dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby.

Zgłoszenia można również przesyłać

przez pocztę, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź oraz podając równocześnie na piśmie: 1) Imię i nazwisko; 2) Datę i miejsce urodzenia; 3) Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki oraz znaczące cz. z. j. n.; 4) Zawód ojca; 5) Adres ostatniego zamieszkania w Polsce; 6) Dotychczasowy adres obecny; 7) Narodowość; 8) Wyznanie; 9) Zawód względnie zatrudnienie; 10) Wykształcenie; 11) Stan cywilny; 12) Kary sądowe; 13) Wady fizyczne.

O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą, względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tą zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając nowy adres. Do powyższego zgłoszenia obowiązani są również mężczyźni w wieku od lat 21 do 23 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych się nie zgłosili, względnie nie stawili przed komisją poborową. — Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie podlegała za sobą obowiązku powrotu do Polski.

Zbigniew Miszke
Konsul Rzeczypospolitej Polskiej.

Zawiadomienie.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1907, zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylii (oprócz stanu Parana Rio Gr. do Sul, Santa Catharina i Matto Grossa, należących do okręgu Konsulatu R. P. w Kurytybie), oraz w **Bohuj, Ekwadorze, Kolumbji i Wenezueli**, że w myśl art. 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 28-go maja 1924 roku (Dz. U. Nr. 61 poz. 809), niezależnie od czasu i powodu wyjazdu ich z Kraju, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej Ustawy, winni się zgłosić w terminie od 1-go listopada do 31-go gru-

dnia r. b. celem zarejestrowania się z jednoczesnym przedstawieniem dokumentów, stwierdzających tożsamość osoby.

Zgłoszenia można również przesyłać pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, oraz podając równocześnie na piśmie: 1) Imię i nazwisko; 2) Datę i miejsce urodzenia; 3) Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki oraz znaczące cz. z. j. n.; 4) Zawód ojca; 5) Adres ostatniego zamieszkania w Polsce; 6) Dotychczasowy adres obecny; 7) Narodowość; 8) Wyznanie; 9) Zawód względnie zatrudnienie; 10) Wykształcenie; 11) Stan cywilny; 12) Kary sądowe; 13) Wady fizyczne.

O ile zarejestrowany zmienia miejsce stałego zamieszkania zagranicą, względnie wyjeżdża na stałe do kraju, powinien zgłosić tą zmianę w Urzędzie Konsularnym, podając nowy adres. Do powyższego zgłoszenia obowiązani są również mężczyźni w wieku od lat 21 - 23 włącznie, którzy dotychczas do spisu poborowych się nie zgłoszali, względnie nie stawili przed komisją poborową. — Rejestracja powyższa ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie podlegała za sobą obowiązku powrotu do Polski.

Kierownik Wydziału Konsularnego:
St. Głuski, Sekretarz Poselstwa

Wycieczka wiosenna

Twa Szkoły Ludowej imienia **J. Piłsudskiego** odbędzie się dnia 13-go listopada 1927 roku na szlaku p. Najmana na Bakaszeri.

Połączona z loterią, szurowskim, zabawami na wolnym powietrzu, zabawą dziecięcą, tańcami i t. p.

Na którą zaprasza się wszystkich Rodaków. — Wstęp bezpłatny.

Wyrabia się i dostarcza się wprost do domu wspaniałe, gwarantowane **WAPNO** z marką „Parapa”. Zgłaszać się można do **Domingos Sencato & Cia - Tamandaré - Paraná**, lub listownie do: **Bernardo Kraśński - Curityba - Posta restante** który jest współnikiem tej firmy.

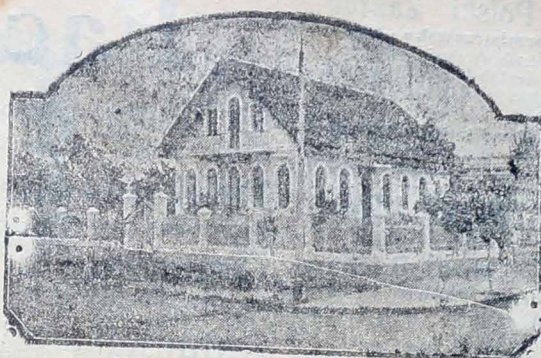
Dziewczyne do wszelkiej pracy domowej poszukuje

Bar Parana

Rua 15 de Novembro N 22 - 24

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. R. de Azevedo Macedo
Jan Grabski
Praça Tiradentes N 52 (nad Księgarnią), **CURITYBA**.
Dr. Manoel Portugal Macedo
Michel Mattar
Praça Floriano Peixoto N 63 - **PONTA GROSSA**.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe - Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowion przyjmuję się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiecej drogi moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Nawozy Sztuczne

Teodor Wille & Cia.

Oddział chemiczny. - São Paulo, Rio, Santos, Victoria, Hamburgo

Reprezentanci produktów **Saletry Chilijskiej**. Przedstawiciele na Brazylię fabryki fosfatowej **Rhenania**. Import z **Kalisyndkatu**. Nawozy te są wyrobione na wszelkich ziemiach. Mają zawsze w składzie: **Saletry Chilijską, Chlorek Potasu Siarczan Potasu i Superfato Duplo**. Nawóz **Thewico** pod drzewka i ziemniaki. - Nawóz **B melony, kukurydzą i wino**.

UWAGA: Nawozy te nie mają żadnej mieszanki; wydają się one za drogie ale porównując się z siłą i wynikami innych nawozów są w cenie znacznie tańsze. - Zgłaszać się należy do przedstawiciela:

Antonio Rodrigues da Silva

CURITYBA - Rua 15 de Novembro 91, piętro - PARANA

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

Antoni Rydygier & Cia. Limtd.

Rua Barão do Serro Azul N 6 - CURITYBA.
Księgarnia: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomocne naukowe dla szkół polskich i brazylijskich. Materiały piśmienne oraz książki handlowe dla wszelkich biur. **Słownik Portugalsko - Polski.**
Drukarnia i introligatornia: Przyjmujemy się zamawiać na roboty drukarskie i wykonujemy się natychmiast po cennych bardzo niskich.
Decejonalija: Roznice. Książeczki do nabożeństwa krajowego i zagranicznego. wydawnictwa, Fgury, brzożyki, obrazki, medaliki i t. d. Posiada na składzie Elementarne K. Lecha.

— Jakże się panu podoba nasze zgromadzenie?
— Wściekły i gniewny odpowiadam mu:
— Przed rękami byłem dozorem we wielkim szpitalu waryatów i dzisiaj zdaje mi się, że z mojej posady jeszcze nie porzucił.
— Cha, ha, ha! — zaśmiał się Antała — a co na to Negrzy?
— Nic na to! — ryknął Janik.
— Zbili mnie na kwaśną jabłko...
Wyniesiono mnie z tego zgromadzenia, bo sam się oddaliłem nie miałem siły.
— Cztery tygodnie odleżałem...
A kiedy wyzdrowiał postanowiłem sobie świecić, zemdliłem się na Murzynach straszliwie.
— Tak, Antała, od tej pory nienawidzę Negrów. I cieszy mnie to, że odplacę im niedźmiem za ich poboje.
— Jakto? wybiliście może całe zgromadzenie?
— Nie tak, jam tylko gołił Negrów! — odpowiedział Janik, śmiejąc się jak szatan.
— Nie rozumiem tego!
— Zobaczenie, a teraz szła Murzyn nadchodzi — cieszył się golarz.
— Zachowujcie się spokojnie, Antała i patrzcie tylko, jak to zemdliłem się na czarnej bandzie murzyńskiej.
Wszedł Murzyn ubrany z pocieszną elegancją.
— Ogolił, massa? — zapytał usłużnie Janik.
— Tak.
— Proszę bardzo, sir. Proszę usiąść — wyspiewywał Janik, trącając Murzyna na krzesło.
— Śliczna pogoda, sir. Prawdaż?
— Tylko odbywać meetingi, nieprawdaż, sir?
— O yes — yes — odparł Murzyn ukołysany pochlebstwem.
— Antała siedział w pobliżu na krześle. Janik namyślił oblicze Murzyna. Teraz wyjął z osobnej szafki brzożytkę i pokazał ją zdale Antała.
— Rozumiem, — pomyślał tenże, spojrzawszy na klingę brzożytki.
— Nie była ona gładka, jak u drugich brzożytki. Błyszczała ładnie, jak prawdziwa — ale zębista była, jak jakaś piła.
Z oczyma złośliwie błyszczącymi zbliżył się golarz do nieszczerliwej swo-

jej ofiary, która nie spodziewała się niczego złego.
— Tak, teraz proszę pozwolić sir. Proszę siedzieć spokojnie. Broda pańska potrzebuje silnego podciągnięcia —
— Au, au, massa! Brzożyta pańska, zdaje mi się, niewystrzona! — jęknęło biedne Murzynisko, kiedy Mazur zaczął go obrabiać narzędziem mezeufiskim.
— Nie, sir. Tylko broda pańska bardzo gości Brzożyta moja wyściemniła — uprzyjemniał się Janik.
— Messa! massa! Ależ to straszliwie boli! — jęczała ofiara, a zacięty Mazur goił z prawdziwą wściekłością, zaciągwszy zęby. — Massa mój nos —
— Proszę siedzieć spokojnie, bo odetną go panu — uspakajaj Janik biedaka, któremu oczy wylazły na wierzch z oczodolów.
Przestraszył się bowiem niemało. Wreszcie skończyła się ta straszna procedura.
Murzyn skrzywił się od bólu, Antała od śmiechu, jeden tylko Janik był poważny.
— Ma pan bardzo delikatną skórę. Podczas golienia trochę podrapała się, pęknięta, ale ja szkodaż zaraz polągodzę.
Za parę minut oplastował Janik swoją ofiarę gąbkami tak dalece, że ledwo poznać było można, czy to istota ludzka.
— Proszę rzucić okiem do zwierciadła!
— Boże mocny! Toż to nie ja sam! — zawołał przerażony Murzyn, spojrzawszy w zwierciadło.
— Tak, Pan masz za delikatną skórę, jak to już powiedziałem. Ale dzisiaj widocznie nie będzie meetingu.
Za parę dni wszystko się wygoi i będzie mógł sir wystąpić na mówienie.
Murzyn oddalił się.
Janik zwrócił się do Antały, który miał z tej barbarzyńskiej sceny niemałą uciechę.
Zwyczajnie — wyższe pojęcie miłości bliźniego spało w dierkach obu dowcipniów snem nieznanym...
— Takim sposobem odplacam się za moje poboje.
— Ba, ależ straciecie wszystkich Murzynów!
— Niech tam! Nie zgine z głodu. Szkoda tylko, że nie mogę się zemścić w ten sam sposób na głównych z b

Maly jakiś chłopiec powiedział urzędnikom, że dyrektor zaraz po ich wejściu do karczmy odjechał kędyś szalonym pędem.
— Poliejanci czekali kilka godzin. Szeffa nie było. Nie wrócił nawet do południa.
— Odjechał więc do El Paso, sądząc, że dyrektor ich dawno już w mieście. Cała strażnica policyjna w okropnym była zamieszaniu...
Był tutaj i prefekt z nim przybył amerykański detektyw.
— Otrzymał on około południa w tajemniczy sposób kartkę, pisaną niezgrabnymi grubymi literami. Na kartce takie były słowa:
»Mniemamy dyrektor policji nieciek! Dowiedz się więc Pan, że rolę tego wysokiego urzędnika odegrał tak długo poszukiwany zbrodniarz Norden. On był tym, który uwolnił był zbrojów z więzienia i dokonał za ich pomocą kradzieży banku.
— On także wykradł u pana prefekta koszulowce razem z kasetką.
J. C.
Kiedy poliejanci powiedzieli, że szef ich ułotnił się gdzieś, poznal i prefekt i detektyw ptaszka po piórach.
— Nie wierzyli dotychczas treści kartki. Teraz przekonał się, że byli oszukani. Oddali mu dowództwo nad policją! Cha, ha, ha! Jakże chętnie byłiby się wypoliczkowali za nierozważny krok! Ale nie trzeba było tego. On sam ich wypoliczkował... A oni czuli srogi ból...
342. Salon Fryzjerski w Tucson.
Niedaleko granicy meksykańskiej w północno-amerykańskim stanie Arizona leży kwitnące miasto Tucson. Zamieszkuje je po największej części właściciele mta i przemysłowcy. Szerokie czyste ulice odróżniają je korzystnie od brudnych miast meksykańskich.
Przy ulicy głównej, ozdobionej ładnymi ogródkami, gdzie jak na Broadway w Nowym Yorku stał sklep koło sklepu, widać było także parę salonów fryzjerskich.
Pracowci robotnicy z nim zła

i wieśniacy bogacze zjawiali się tutaj często, aby po uciążliwej pracy tygodnia ostrzem noża dać sobie zgładzić chropowate zalesienie lit swoich.
— Między innymi widać znajome nazwisko na wywiase szyldowej:
SHAMPOING-ROOM.
ANTONI JANIK
Wielki szyld, litery pyszne złote, widne zdaleka ciekawemu oku
Tamto mieszkał znajomy nasz Janik dawniejszy tow. zryz Iz Wielhorskiej.
— Los zapędził go daleko na Zachód. Nasz stary znajomy rozmawia z drugim jakimś Polakiem.
— Przebóg — toż to Antała Jacek! Rozmowa nudna bo i cały nasz Janik znużony do niepoznania.
— Ha, lata, lata...
— Hej Janik, dlaczego macie dzisiaj taką kwaśną minę, jak niedobra serwatka? — pyta wesoly jak zawsze Antała.
— Pyłacie jeszcze, Antała? Czyż nie powiedzieliście mi przed chwilą samemu, że całe miasto Tucson nie wartę porcji tabaki?
— No tak. Zresztą jednak ujdzie. Można zarobić huk pieniądza, gdy mamy Bogu dzięki miły srebra. Dolary leżą ci na ulicy.
— Ba, gdyby nie to jedno «sle...» Objeździł się trawiliw dokola. To samo uczynił Janik.
— Psi, głupi Antała! — rzekł oiszej. — Uważajcie, co gadacie! Porządny z was chłop, ale troszkę ograniczony. Nie gadajcie no takich rzeczy przy tych rudyh psach Yankesach. Ja sam tam jestem nie za tem, ale co zrobisz?
— Aha, to wy niby macie na myśli tą przekłątą wstrzeźliwość —
— Młoz, ozuku, bój się Boga!
— Wy mi naprawdę sprawaście nieszczęście na kartki!
— Niech djabeł porwie całą tę temperencję i abstynencję! Niech także bles się poleszy tymi apostołami wstrzeźliwości w całym Tucsonie!
— Niech tylko jeden postłysz, że kpinny z nich...
— No, no! Możemy zabrać sakwy i fora z dwora! Ani pies tu nie zagładnie!
Rozmowa powyższa potrzebuje bliższego objaśnienia:

Polski Zakład
Zegarmistrzowsko - Jubilerski
Przyjmuje do naprawy zegarki i zegary
oraz wszelką biuterję złotą, srebrną i t. d.
Wykonuje się szybko, tanio i z gwarancją.
Rua Mar. Floriano Peixoto N. 3
Curityba.

SZUKASZ ZIEMI?
znajdziesz ją na kolonii
Santa Barbara
Município Palmas — Paraná
5,500 szaków do sprzedania.
Właścicielką tej kolonii jest:
Empresa Colonizadora Santa Barbara Ltda
Zarząd główny (Escripório Central)
União da Victoria — Paraná.

Chapelaria Mazer
R. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A
Curityba
Fabryka kapeluszy i czapek.
Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Składka peluszy, koszyk, ponococh, krawatek, parasoli, kufierzyków i wogóło rzeczy galanterijnych. — **Mówi się po polsku.**

Dr. Carlos Heller
Praktykował w szpitalach w Hamburgu, Wiedniu i w Paryżu. Ogólna praktyka lekarska a specjalność w leczeniu chorób skórnych, dróg moczowych i w chorobach płciowych.
Gabinet dla leczenia lampą kwarcową, diatermją i elektroizolą.
Leczy żyły na nogach i skrzwienie nóg bez zabiegów operacyjnych.
Konsultorium: Rua 15 de Novembro 5, piętro, od godziny 10—12 i od 4—6.
Mieszkanie: Praça Tiradentes N 1

POLSKI PENSIJONAT
Pensjonat „Brazil”
Położony w centrum miasta w pobliżu dworca kolejowego — wygodne połączenie tramwajowe. Ten elegancko urządzone Pensjonat znajdujący się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto N. 98, przyjmuje pensjonariuszy i podróżnych, obliczając mieszkanie i wikt po cenach umiarkowanych.
Właściciel: **LEOPOLD RAYNAK**
Rua Mar. Floriano Peixoto 98
Curityba — Paraná — Brazil

Balsamo Santa Helena
jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle pierśsiowe, bóle zębów, uszu, neuralgię, kolki, świeże rany i t. p.

Fachinol

Ochrona przed rdzą: FACHINOL zachowuje żelastwo przy blasku i czyści je ze rdzy.
Delikatna mechanika: FACHINOL jest bardzo dobrem smarowidłem wszelkiego żelastwa.
Centryfugi do mleka: Centryfugi do mleka najlepiej czyści się tylko FACHINOLEM.
Amunicja: FACHINOL zachowuje i chroni amunicję przed rdzą.

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA



Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curityba.
Filja: **Rio Negro.** Pr edstawicielei wo naszej firmy w **Ponta Grossa, São Bento i Joinville**



„A Vencedora”
Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, cytrynowych, ananaszowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych, czekoladowych i t. d. Upraszam Szan. Rodaków o taskawoprzekazanie się o ten, że są najlepsze i najlepsze w Kuritybie.
Franciszek Lachowski
Curityba — Rua Cabral N 53-Parana

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „Ludzie”.

Ziemia na Loty!

Właściciele: **Bracia Paciornik**
KURITYBA — PRAÇA CORONEL ENEAS N. 6

Korzystne ceny — Wygodne do spłaty długoterminowe raty.

- 1) **TEREN HUGO-LANGE**, 30 minut od Uniwersytetu, obok linii kolejowej „Curityba — Rio Branco”, 12 minut od tramwaju Juveve. Przyszłość tego terenu zapowiada się wyjątkowo dobrze. Dotychczas sprzedano 180 lotów. Cena 2\$500 za metr kwadratowy
- 2) **TEREN W BACACHERY**, za stawem kąpielowym, na prawo. Przy kupnie kilku lotów cena za metr kwadratowy 1\$200.
- 3) **TEREN SCHIMHELFPENIG**, Alto do Bigorilho, wspaniałe położenie, obok nowego wodociągu, Loty zaczynają się przy ulicy **AUGUSTO STELLFELD**. Ceny różne. Spłaty 3—4 lat. Sprzedaje się również loty z domami drewnianymi.
- 4) **SPRZEDAŻ 12 KOLONJI PRZY ULICY GRACIOZA**, po 4—8 alkerów z lasem i wodą. Ceny przystępne, warunki spłaty dogodne.

Bliższych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma.

Uwaga: Ziemia.

PARCELUJE SIĘ ZIEMIE PO NIZKICH CENACH Ziemie pierwszej jakości do sadzenia i z herwą matle przy linii kolejowej i stacji, w okolicy z dobrmi drogami.

Dla kupujących buduje się także domy mieszkalne i inne budynki. — Sprzedaż ziemi i budowa na raty. **WARUNKI PRZYSTEPNE** — Na miejscu łatwo o zarobki. Bliższych wiadomości udzielają:

Dziecinny & Cia.

Santa Leocadia — Linhá São Francisco
ESTADO DE SANTA CATHARINA

E. V. Kobylanski

CURITYBA — RUA DR. LANENHA LINS N 111.



Baczność!

ASTRA-PILSEN gasi pragnienie
ASTRA-PILSEN złagodzi zmartwienie.

Tucson, tak samo jak i inne miasta amerykańskie, stoi pod znakiem wstrzemięźliwości.

Wszelka sprzedaż wódki i piwa jest tutaj wzbroniona. Nawet użycie cygar i kawy zakazane jak najsurowiej.

Kto się temu sprzeciwi, musi sam sobie niemile przypisać skutki. Jeśli to przemysłowiec, to obłożą go bojkotem.

Komitet umiarkowców ogłosi w gazecie imię grzesznika i zakaże mieć z nim cokolwiek do czynienia.

Biedak taki może pożegnać się z wszelkim dochodem. Czeka go ruina materialna.

Dlatego też musiał się z tą sprawą liczyć i nasz dobroduszy Janik.

— O! Bieda i kwita, że też musimy urodzić się obaj pod taką smutną gwiazdą! — podjął rozmowę nanow gadatliwy Antala.

— Jaka też djablica zawiodła nas do Tucson!

— Byłem przedtem w Galweston. Byli tam sznapsiki, piwko i inne delikatne rzeczy — a tu —

— Człeku, miledz! Bo jak kontuszówkę lubię — oszaleję z rozpacy!

— Gada chłopisko o takich miłych rzeczach, jak — piwo — wódeczka — a wie dobrze, iż na sto mil dokoła nie znajdziesz ani kropli tego boskiego eliksiru!

— Budzi we mnie upróżno smak tylko!

Zwrócił się z westchnieniem ku stółowi, na którym stała kolosalna flaszka cukrowanej wody. Napił się nieco, a skrzywił się przy tem, jakby wypił mucho.

Antala zaśmiał się złośliwie.

— Czego się śmiejecie, Antala?

— Musicie przecie sami żłopać ten nieznośny trunek, którego u nas w domu nie dają nawet głosiom ani kaczkom!

— Dlaczegoż nie wracacie do ojczyzny?

— Ba, dlaczego! Udaję głupca? Bo chce się zarobić nieco dolarów! Wracać z golemi rękami chyba?

— Wreszcie i tu jakoś zaczyna być nieznośnie. — Ludzie coż za mało się goła!

— No, no, ale za to robotę! Przychodzą do was Bóg wie skąd i górnicy i robotnicy i inni — cała procesja!

— To prawda! — rzekł Janik uspokojony.

— Macie szklanę? — zapytał nagłe Antala.

— Pewnie, że mam. Na co wam?

— Chcę także pokosztować wody!

— Kosztujcie zdrowi. Cukrowa woda świeża.

— E, ja chcę innej! Z pod pipy prosto. Tam w kącie.

Postąpił do wodociągu.

W komnacie nie było nikogo prócz obu rodaków; czeladź bawiła w drugiej komnacie.

Antala wyjął z kieszeni flaszkę z czystym jakimś płynem, nalał do szklanek, potem sobie do gardła ze szklanki.

Pofatygował się jeszcze raz i ze szklanką w prawicy postąpił ku Janikowi.

— Na, pijcie!

— Zwarjował katolik! Idźcież mi z tym trunkiem przez, Jacku!

— Ależ proszę tylko pokosztować, Antoni Dalibóg, oploti się! — napierał Antala, pehając szklanę Janikowi pod nos.

Jak słoneczko po deszczu wyjdzie z za chmur, tak rozpozodziła się i zająśniała twarz Janika.

Pochwylił szklanice oboma rękami i wypróżnił ją doszczętnie.

— Antala — niech was osłone! Kolego! rodaku! porządna duszo moja! Skąd wyrwaliście tego rajskiego trunku?

— Aha! A obra kontuszówka? Przysłano mi z daleka w bezuclie naperfumowanej! He, ha, ha! — Prawda, jam nie w ciemie bity! He, Janik?

Janik zakochanem okiem spoglądał na flaszkę w rękach Antala — próbując.

— Wiedzieć więc, że serce mam dobre i dlatego podaruję wam parę flaszek tego napoju.

— Widzę, Janiku, że schniecie jak kwiat bez rosy. Zlitujcie się nad wami!

— Dzięki serdeczne, aniele mój wódeczany!

— Ożywiła mię — podniosła na duchu — i to na jakiś czas. Czuję, że mam silny i wielki...

— A z tem wiecznym piósem wody to można naprawdę rozchorować się na puchlinę wodną. Co to znaczy dobry człowiek!

— Ba, ale coż ja teraz zrobię, kiedy nadejdzie który z tych bezdusznych

i zechce się u mnie golić! Jak zwacha sznapsika — co wtedy będzie?

— Głupstwo! — zaśmiał się Antala.

— A wyście na co cyrulik, golibroda, felozer, czy jeszcze jaka tam bieda?

— Powiecie, że to od „franzbrantweinu” że smarowaliście ludziom głowę na porost.

— Ba, macie tam w kącie tę flaszkę pawet. Dlaczego nie lykniecie czasem?

— Franzbrantwein — nie zła rzecz w potrzebie. Zastąpi od biedy kontuszówkę.

— Ba kiedy bez smaku, bo denaturowany!

— Przychodzi co tygodnia komisja do mnie i kontroluje, czy przypadkiem nie da się ten „franzbrantwein” pić zamiast wódeczki, osobliwie —

— Co wam, Janik? — zawołał nagłe Jaček.

Dobrodusze oblicze Janika zmieniło się naraz do niepoznania.

Wielkie szczerze oczy Mazura patrzyły jak ślepie drapieżnika w jedną stronę.

— Czy nie zwarjował z uciechy?

— pomyślał Antala. — Napil się nagłe dawno niewidzianej kontuszówki...

— Patrzcie no, kto idzie do nas, Jacku!

— No, coż tak dziwnego! Neger, przecież Murzyni także się goła i fryzują!

Antala pomyślał:

— Teraz widzę, że on na prawdę tego — owego... Boi się Murzyna, przewidział mu się pewnie sam bies...

— Szkoda, nie idzie do mnie — poszedł gdzie indziej! — rzekł odsapnąwszy ciężko Janik, — szkoda!...

343. Miłość czarnego bliźniego.

— Powiedzcie mi prawdę, Janik — wy macie zajęczki w głowie? — zapytał Antala.

— Nie, Bogu dzięki, chociaż byłem dłuższy czas w szpitalu warjatów.

— On naprawdę zmyszkował!

pomyślał Antala i spojrzął ku drzwiom.

— Nie bójcie się, stary przyjaciu! — rzekł Janik, odgadując myśli rodaka

— Byłem w szpitalu warjatów, ale tylko jako dozorca!

— A tak — to co innego!

— Ale dlaczego wytrzeszczacie tak straszliwie swoje tak zwane oczyska?

— Zaraz wam opowiem. Słuchajcie:

— Widzicie, Antala, ja mam w sobie trzy poroje amblioi.

— Chciałem dostać się do legislatury (do amerykańskiego sejmu) i dlatego wstępowałem na zgromadzeniach publicznych.

— Zbierałem porządki w naszym państwie, kłamałem, niszczyłem, słowem — byłem gromowym mówcą.

— Przy każdych wyborach upadłem jak długi.

— Czekałcie, myślę sobie, nie poznaliście się na moim talencie krasomówczym. To ja wam pokażę co innego.

— Nie chcą mnie biali, przystanę do czarnych.

— Popróbuję tutaj szczęścia.

— Czarni mają przecie także swoich zastępców i potrzebują ich szczególnie!

— Myślałem, że mi wybiorą.

— Mnie bowiem samemu było wszystko jedno czy mnie wybiorą czarni czy biali. Abyłem tylko dostał się do legislatury.

— I słuchajcie dalej, co mi się stało.

— Dowiaduję się, że czarni zwołali meeting (zgromadzenie) — idę do nich.

— Myślę — ciekawcie, poznacie, co to mówca. Pokażę się przed nimi w całym majestacie mojego słowa.

— Przyjmują mnie bardzo grzecznie. Szczególnie dziewczęta murzyńskie obrzucają mnie zakochanemi oczyma.

— No, chłopiec ze mnie nadzwyczaj piękny.

— Zaczynam przemawiać. Tymczasem Murzyni zachowują się nie jak ludzie, tylko jak warty.

— Upadła moja nadzieja.

— Za każdym słowem Murzyni wzię straszliwie. Aż ściany jęcza.

— Nie wiem czy podobala się im moja mowa. Ale jam sobie ich zachowanie nie upodobał.

— Dlatego przestałem mówić.

— Po co, myślę sobie, rzucę bisiory między świnię!

— Po mnie wystąpił czarny jak smoła dobrodziej na mównicę.

— I dziwo: Murzyni wała mu brawa, co się tylko wlezie.

— Wściekam się ze złości.

— Naraz przyskakuje do mnie Murzyn długi, jak tyzka — sam prez zgromadzenia i pyta: